# Przegląd Kościelny

Nr. 8. Poznań, 25 Sierpnia 1881. Rok III.

„Przegląd Kościelny“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

## Autorowie katoliccy o spirytyzmie.

Ruch, wywołany ostatniemi czasy w Niemczech przez dość gwałtowną propagandę spirytystyczną, wzniecone przez takich szarlatanów, jak Slade, Hansen i innych, a wspieraną przez pierwsze powagi pomiędzy naturalistami, zniewolił pisarzy katolickich do wystąpienia w szranki przeciw staremu obłędowi w nowéj szacie. Dotychczas nauka katolicka, z wyjątkiem okolicznościowych rozpraw w peryodycznéj prasie, pozostawiała pole to wolne niedowiarkom, lub też do Kościoła katol. nienależącym badaczom przyrody, filozofom i teologom. Fakt ten łatwo się tłomaczy. Bo, podczas gdy w kołach pozakościelnych przedstawiano sobie spirytyzm, jako rzecz zupełnie nową, wielkie odkrycie 19 wieku, katolikom znane są od dawna historye o duchach i [illegible], które z świeckiéj i świętéj historyi nauczyli się uważać za wcale nie nadzwyczajne i uderzające zjawiska i w spirytyzmie dzisiejszym widzą jedynie nowoczesne przystrojenie odgrywającego się w gruncie całych dziejów ludzkości dramatu. Podczas gdy świat w niedowiarstwie pogrążony nie zna i znać nie chce prawdziwych przyczyn zjawisk spirytyst., i dla tego uciekać się zniewolony do najdziwaczniejszych objaśnień, wierzący nie wątpi ani na chwilę o prawdziwym ich charakterze i niewidzialnych sprawcach. Jeśli zaś chodzi o naukowe traktowanie tajemniczego przedmiotu, to katolicka teologia w dogmatyce i moralnéj najstaranniejsze już zarządziła poszukiwania i w klasycznych dziełach umiejętnie i najdokładniéj go wyjaśniła i wytłomaczyła. W każdym jednak razie nowa szata magii, w jakiéj się w dzisiejszym wieku pojawiła, wymagała nowego traktowania. Poczucie téj potrzeby skłoniło też kilku uczonych katolickich do podjęcia rzuconéj przez nowoczesną naukę rękawicy i odsłonięcia prawdziwego oblicza, wylęgłego z grubego materyalizmu, pojęcia dzisiejszego o świecie duchowym i jego stosunku do ludzi. Autorami dzieł poważniejszych o spirytyzmie nowoczesnym, wydanych w ciągu bież. roku, są dr. Schneid[1]), profesor filozofii w liceum z Eichstätt, dr. I. Wieser[2]) S. J., prof. w Inspruclu i dr. Dippel[3]). Z dzieł tych dajemy sprawę nie tylko dla tego, że są najznaczniejsze i pierwsze, jakie na polu literatury kościelnéj obecnie się pojawiły, [illegible] szczegółowy ich rozbiór służyć będzie za uzu[illegible] artykułów, jakie w téj materyi w kilku pierwszych numerach drugiego rocznika pisma naszego umieściliśmy.

1. Najobszerniéj z powyżéj wspomnionych pism zajmuje się **istotą i przyczynami** spirytyzmu bardzo gruntowna rozprawa prof. dr. Schneid, która też zewnętrznie największéj jest objętości i z filozoficznego traktuje rzecz stanowiska. Schneid podaje naprzód krótką historyą nowoczesnego spirytyzmu, począwszy od magnetyzmu Mesmera aż do eksperymentów profesorów lipskich z Amerykaninem Slade i magnetyzerem duńskim Hansenem, a następnie w osobnym rozdziale broni autentyczności spirytystycznych fenomenów. Wielką przytem kładzie autor wagę na ogólne rozszerzenie i długotrwałość spirytyzmu; argument jednak jego, dowodzący prawdziwości spirytystycznych zjawisk na podstawie obserwacyi faktów, doznał już po wydrukowaniu jego rozprawy wielkiego ciosu ze strony znakomitych naturalistów i przez przeciwników spirytyzmu wyzyskiwany bywa na zbicie autentyczności faktów i całéj teoryi spirytystycznéj. Z pewnością żaden badacz przyrody nie zajmował się tak gorliwie spirytyzmem, nikt genialnością i wytrwałością w eksperymentach naturalistycznych mu nie wyrównał, nikt tak wielkich i rozumnych środków ostrożności nie zarządzał, jak **W. Crookes** — a jednak [illegible]stał oszukany. Przez wiele lat eksperymentował ze słyn[illegible] amerykańskiem medium Miss Fox i Szkotą Home, nast[illegible]ie głównie z młodą dziewczyną, Flourence Cook, która, [illegible]daniem jego, zbyt była młodą i niewinną, aby go oszukiwać mogła. Podczas gdy Cook czarno ubrana i zmęczona spoczywała na kanapie, pojawiał się w białych szatach duch zmarł[illegible] i przed 300 laty Katie King i gawędził z wszelką sw[illegible] obecnymi, co wszystko jak najdokładniéj zda[illegible]statowane — a jednak, jeśli wierzyć można [illegible]prawozdaniu „Frankfurter Ztg“, Miss Cook[illegible]oku zeszłego zdemaskowaną została w jak[illegible]szy sposób na publicznem posiedzeniu. Z dw[illegible]ników posiedzenia, którzy się ze sobą wprzódy un[illegible]hwycił jeden ducha, a drugi zajrzał za firanki, za k[illegible] Miss Cook spać miała; lecz tam tylko ubiór jéj ujrzał. [illegible]zach wszystkich musiała się Cook ku największemu sw[illegible]wstydzeniu ubrać. — Jeśli tedy tak wielki badacz prz[illegible], który tyle zadawał sobie pracy i staranności, tak h[illegible]nie przez dziewczynę, o któréj niewinności ani na chwilę nie wątpił, mógł być oszukany, to cóż sądzić należy o tylu innych posiedzeniach, gdzie łatwowierni pragnęli dziwów, a chciwe, podstępne media [illegible] nadzoru nad sobą nie miały? Wniosek, jaki ztąd [illegible]ągają przeciwnicy spirytyzmu, że zjawiska s[illegible]czystem kuglarstwem, nie jest konieczny. Z początku b[illegible]zy zachowaniu ze strony Crookesa wszelkich środk[illegible]o-ści, manifestacye duchów mogły być rzeczywiste, [illegible]niéj dopiero, gdy ostrożność eksperymentatora, nic złego nie podejrzywającego, się zmniejszała, medium stawało się zuchwalszem, i gdzie „duchy“ nie zadowoliły jego chciwości lub próżności, na własnę rękę operowało. W każdym razie przekonujemy się ztąd, jakiéj to ostrożności potrzeba, i jak

[1]) *Der neuere Spiritismus* philosophi[illegible] Schneid. Eichstätt. Hornik. VIII 164 [illegible]

[2]) *Der Spiritismus und das Chri*[illegible] S. J. Mit einer Beilage: Ueber Dr. G[illegible]. Separatabdruck aus der Zeitschrift [illegible] Regensburg. Pustet 1881. 144 str. 8-vo, [illegible]

[3]) [illegible]*er neuere Spiritismus* in seinem Wesen aufgez[illegible]n Werthe geprüft von Dr. Joseph Dippel. Würzbur[illegible] [illegible]7 str. 8-vo, cena 1,70 ℳ

jest niebezpieczna przy takich zdarzeniach budować na pojedyńczych ludziach i ztąd teorye tworzyć! Tak samo ma się rzecz i z Zöllnerem, którego antyspirytyści wszelkiemi sposobami pragną obedrzeć z uroku i powagi naukowéj, aby zjawiska spir. przedstawić jako kuglarstwo. Autor ma słuszność wielką, twierdząc, że przeciwników Zöllnera jedynie tylko materyalizm powoduje do podejrzywania jego eksperymentów z duchami, a ztąd do poniewierania jego naukowego stanowiska, odmawiania mu wszelkiéj powagi naukowéj, zohydzania go wszelkiemi sposobami a nawet pomawiania o obłąkanie. Na dowód, że u Zöllnera pojawiają się początki pomieszania zmysłów, opowiadają przeciwnicy jego, że dwoje z jego rodzeństwa zwaryowało, że on sam w młodości, lękając się tego obłąkania, nosił przy sobie truciznę, któraby życiu jego w téj chwili położyła koniec, gdyby miał popaść w obłąkanie, że wreszcie jego naukowe rozprawy zdradzają widocznie pomieszanie zmysłów. Przeciw takiemu traktowaniu swego przeciwnika występuje autor i słusznie mówi, że to nie świadczy wcale o takcie napadać w tak grubiański sposób swego przeciwnika, całe ustępy z jego dzieł powtarzać, wiadomości dziennikarskie, listy do niego wystósowane, poezye doń pisane, piosnki studenckie, osobiste i rodzinne wypadki z życia bez liczby i in extenso ogłaszać, naukowe rozprawy z odezwami do ludu niemieckiego, groźne przepowiednie dla Anglii, powtarzające się wciąż mowy pochwalne na Bismarcka, cesarza niemieckiego i następcę tronu, na Lutra i reformacyą, wyzwiska na narodowo-liberalnych, żydów, ninisektorów itd. wyzyskiwać na zohydzenie go. Że Zöllner jest szczególniejszy człowiek, zaprzeczyć nie można, lecz to samo można powiedzieć o wszystkich zwolennikach spirytyzmu: niech będą jak chcą znakomitymi badaczami natury, na polu spekulatywnem a szczególniéj spirytystycznem popadają w ekstrawagancye. Ztąd jednak nie wypływa, aby nie byli mogli obserwować dokładnie owych zmysłowych zjawisk, wydarzających się na spirytystycznych posiedzeniach. Wiadomo jednak także, jak potężnie przesądy wpływają na obserwacyą faktów, a ztąd [illegible]strożność nigdy nie zawadzi, i wszystkiemu, co się o te[illegible] opowiada, wierzyć nie można.

Wyznanie wiary spi[illegible]yzmu, który zawsze religijny ma grunt i religijne dążności, określa autor w 8 artykułach, które we wszystkich najróżnorodniejszych opiniach i objawieniach spirytyzmu wspólne wszystkim napotykał; lecz i pod tym względem bodaj jaka istnieje harmonia ogólna. Zöllner z inny[illegible] przyznaje treści objawień duchów żadnego znacze[illegible] więcéj, że gdyby sformułowano z tego rodzaj wiary[illegible]tórzyć się dawne wojny religijne. Wszy[illegible] jest mniéj lub więcéj nieprzyjazne stanow[illegible]rześciaństwa. Spirytyzm chce zaprowadzić now[illegible]owemi obywatelskiemi urządzeniami i stan, jaki [illegible]. Jak Chrystus był tylko spirytystycznem medi[illegible] nowocześni spirytyści powołani są na to, aby chrzes[illegible]o uszlachetnili, lub też obecną formę chrześciaństwa [illegible]anu pierwotnego doprowadzili.

W d r u g i m ro[illegible], tłomaczącym rozmaite objaśnienia spirytystycznych fa[illegible], trafnie dowodzi autor, że 1, nie mogą być wypływem [illegible]orób duszy; 2, że ich mechanicznie wyjaśnić nie można; 3, że nie są dziełem elektryczności; 4, że nawet i fluidum, jakiegokolwiek rodzaju być może, nie objaśnia fenomenów; 5, że do objaśnienia spirytyzmu nie da się podsunąć sił ukrytych; 6, że przestrzeń czterech roz[illegible] jest niemożebna, i że Zöllner tą przestrzenią zj[illegible]ryt. nie tłomaczy; 7, że wola magnetyzera lub me[illegible]ie może spirytystycznych zjawisk wywoływać; 8, że dusze zmarłych nie są sprawcami tychże zjawisk. Na dowód tego przytacza Schneid naukę św. Tomasza, który twierdzi, że dusze zmarłych w naturalny sposób ani wydarzeń tego życia znać nie mogą, ani też w naturalny sposób obcych ciał poruszać. Dowód ten jest ważny, chociażby ktoś chciał go osłabić twierdzeniem, że dusze pobożnych nie samemi tylko naturalnemi siłami są obdarzone a zwłaszcza znają potrzeby swoich, przynajmniéj kiedy są wzywane. Spirytyści bowiem uważają obcowanie zmarłych i ich objawienia za czysto naturalne. Jeśli się zaś powołujemy na siły i władzę poznawania u świętych, to, jak autor dowodzi, żadne dobre duchy a więc święci nie mogą być sprawcami tych zjawisk. Gdyby spirytyści chcieli sobie przywłaszczyć dusze potępionych, tobyśmy ze stanowiska chrześciańskiego tak bardzo się temu opierać nie potrzebowali; koncesyi jednak takiéj z naszéj strony nie przyjmą.

W ósmym rozdziale wykazuje wreszcie autor prawdziwą przyczynę spirytystycznych zjawisk: złe duchy. W tym celu objaśnia naprzód władzę poznawania i moc czystych duchów, któremi w s z e l k i e objawienia od pukania aż do materyalizacyi zmarłych objaśnić można, podczas gdy według dawniejszych objaśnień żadną inną przyczyną wytłomaczone być nie mogły; należy tylko dokładniéj zbadać, czy dobre czy złe duchy wchodzą tu w grę. Tomasz św. podaje dwa znamiona, służące do scharakteryzowania dobrych duchów: działanie ich wypływa z Boga i prowadzi do Boga. Spirytyści zaś w swéj czynności zależą od mediów, a ta czynność nie prowadzi do Boga, lecz od Boga odwodzi. Na udowodnienie demonicznego charakteru spirytyzmu przywodzi autor ogólne przekonanie katolickiego ludu, katolicką naukę, dekreta wielu Biskupów i Stolicy Apost.

Po tem wszystkiem nie byłby już potrzebny żaden specyalny dowód, że „spirytyzm jest identycznym z magią.“ Mimo to wykazuje jeszcze autor w 10tym rozdziale, że główne cechy magii aż do najdrobniejszych rysów odnajdują się w spirytyzmie. Wartość i znaczenie spirytyzmu, jak to ostatni rozdział dowodzi, są bardzo małe. Bóg umie i z najzgubniejszych dzieł szatana wydobywać korzyść: w pierwszéj linii jest spirytyzm surową karą za racyonalizm naszych czasów, który mniemał, że wszelką wiarę w cuda jako zabobon już zagładził. Dla dobrych jest on usprawiedliwieniem wiary w świat niewidzialny a zwłaszcza złożonych w Kościele tak licznych benedykcyi przeciwko szatańskim wpływom i egzorcyzmów. Jeśli nam niekiedy cuda w życiu świętych wydają się nieprawdziwe, jak można wątpić o cudach przez Boga samego zdziałanych, kiedy nawet zwyczajni ludzie, według świadectwa mężów nauki, tak dziwne i nadzwyczajne rzeczy wykonywać zdolni? A więc i tutaj słowa Mephisto: Ich bin ein Theil von jener Kraft, die stets das Böse will und stets das Gute schafft“ znajdują swe zastósowanie.

(Dokończenie nastąpi).

# O tercyarstwie serafickiem.

Kilka już razy w „Przeglądzie Kościelnym“ (rocz. I str. 183 rocz. II str. 299 i 300, rocz. III str. 5) poruszono tercyarstwo serafickie; Ojciec św. Leon XIII zapowiedział ze swéj strony manifestacyą ważną na rzecz tercyarstwa — to też nie od rzeczy będzie coś obszerniejszego o téj św. instytucyi podać do wiadomości. Różne są kategorye tercyarstwa serafickiego; niektórzy pisarze wyliczają ich sześć, lecz w rzeczy saméj jest ich tylko trzy: *a*) tercyarstwo ś w i e c k i e, mające regułę od Papieża Mikołaja IV z 17 sierpnia 1289; *b*) tercyarstwo m ę z k i e ściśle zakonne i *c*) tercyarstwo ż e ń s k i e ściśle zakonne, mające regułę od Leona X 26 stycznia r. 1521 zatwierdzoną. U nas w Polsce nie ma tercyarzy pod *b* i *c* oznaczonych, chyba gdzieniegdzie pojedyńczo znajdują się w klasztorach 1éj i 2éj reguły, najpowszechniejszem i najliczniejszem zaś jest tercyarstwo świeckie, powstałe z woli św. Franciszka Serafickiego, mające zadanie wielkiéj doniosłości. Kiedy wielki zakonodawca napisał już

regułę dla braci mniejszych, która się zowie pierwszą, kiedy taką samą nakreślił dla sióstr mniejszych, która się zowie regułą drugą, nie spoczął tenże wielki restaurator społeczeństwa, aż póki i dla niego nie sformował reguły życia, która się zowie regułą trzecią. Zajmuje ona znakomite i ze wszech miar zaszczytne stanowisko w historyi nie tylko zakonu assyzkiego Patryarchy, ale i całego Kościoła, oddała bowiem nieocenione zasługi społeczeństwu i Kościołowi, wykończyła restauracyą świata w całej zupełności. Kto rzeczywiście wczyta się w regułę trzecią o 20 krótkich rozdziałach, ten nie może nie uznać w niej myśli i ręki Bożej, usymbolizowanej w onej odezwie do ś. Franciszka: repara domum meam — quae labitur. Regułą tą trzecią położył istotnie fundament ku odbudowaniu prawdziwie chrześciańskiego życia na świecie, dowiódł nią jasno, że wszystkich stanów ludzie mogą się uświęcić i zbawić dusze swoje, że tylko zachowanie przepisów chrześciańskich może świat przeistoczyć, a ztąd nie potrzeba wcale owych szalonych zamachów krwawych, wojen, rewolucyi i tym podobnych niebezpiecznych a zawsze szkodliwych wybryków społecznych. Kogóż nawołuje reguła trzecia św. Franciszka? oto wszystkich chrześcian katolików dobréj woli, a przez rok cały badać każe aspirantów co do godności i zdolności. Po roku probacyi przypuszcza dopiero do złożenia uroczystego ślubu a raczéj uroczystego przyrzeczenia, że będą zachowywać przepisy Boże i Kościoła i wynagradzać Panu Bogu wszystkie obrazy. Ci, którzy są obleczeni i złożyli profesyą, zowią się tercyarzami (niewiasty tercyarkami) i obowiązani są nosić oznakę zakonną, tj. szkaplerz i pasek, nadto mają unikać zabaw światowych, tańców, gier publicznych, teatralnych przedstawień, pościć co drugi dzień, a więc w poniedziałki, środy, piątki i soboty, spowiadać się i komunikować częściéj, odmawiać godziny kanoniczne. Daléj obowiązani są tercyarze (tercyarki) uczynić testament, zachować pokój, zgodę i jedność ze wszystkimi, znosić cierpliwie prześladowania, nie przysięgać, codziennie słuchać Mszy św., odwiedzać chorych, modlić się za umarłych, unikać procesów. Nadto tercyarze obierają z pośród siebie przełożonych i zbierają się co miesiąc na wspólne nabożeństwo. Ostatni (20) rozdział oświadcza, że ta reguła tercyarska nie zobowięzuje pod grzechem ciężkim, wyjąwszy tych przepisów, które są zawarte w przykazaniach Bożych lub kościelnych. — Takim to jest w streszczeniu duch reguły trzeciéj, w takim też duchu ukształciło się tyle świętych, w téj to szkole trzeciéj reguły śgo Franciszka odnowiło się i odnawia ustawicznie oblicze ziemi. W szeregu nieprzeliczonych uczni widzimy nie tylko ludek prosty, ale i poetów, artystów, zdobywców krajów (Dante, Rafał, Michał Anioł i Krzysztof Kolumb), kapłanów, biskupów (u nas w Polsce Mikołaj Wyżycki, Krzysztof Szembek), kardynałów, papieży (Pius IX), książąt, królów i królewne — a zawsze i wszędzie widziano w tercyarzach prawdziwych mężów Bożych i przyjaciół Boga (wyrażenie się Grzegorza IX). Kalendarz też tercyarski wykazuje co miesiąc beatyfikowanych lub kanonizowanych, którzy należeli do tercyarstwa. Stolica Apostolska, widząc te zadziwiające wpływy reguły trzeciéj św. Franciszka, nie tylko że ją zatwierdziła, ale nadzwyczajną opieką osłaniała a tercyarzy różnemi przywilejami obdarzała i skarby Kościoła im otwierała. Nie będzie zatem od rzeczy, jeśli na tem miejscu przytoczymy odpusty i łaski, jakie tercyarstwo posiada. Są one najwspanialszem jego bogactwem a błogosławieństwa papiezkie, jeneralne absolucye stanowią prawdziwe nieocenione perły jego. Najprzód tercyarstwo nosi zaszczytne imię „zakonu trzeciego" i jako takie ma precedencyą przed każdem arcybractwem, bractwem, stowarzyszeniem, cieszy się przywilejem komunikacyi odpustów a z łaskawości Piusa IX otrzymało napowrót te wszystkie odpusty, jakie Benedykt XIII konstytucyami *Paterna Sedis* z 10 grudnia 1725 i *Singularis devotio* z 5 lipca 1726 z pełności apostolskiéj władzy mu nadał. Opuszczając odpusty cząstkowe, przytaczamy ze źródła autentycznego następujące odpusty zupełne, jakie zakonowi trzeciemu są udzielone: 1) W dniu obłóczyn i złożenia profesyi; w dniu rocznicy 25 i 50letniéj złożenia profesyi i w dniu jéj odnowienia. 2) Za każde odmówienie 33 Ojcze nasz i Zdrowaś Marya na cześć 33 lat życia Chrystusa Pana; za odmówienie każdorazowe officium za zmarłych, za 7 psalmów pokutnych lub 15 psalmów tak zwanych gradualnych; za odmówienie jednéj części Różańca z dodatkiem 5 Ojcze nasz 5 Zdrowaś i Chwała Ojcu przed Najśw. Sakr. (ale tylko raz na dzień). 3) Tercyarze mogą korzystać z odpustów, przywiązanych do odwiedzania bazylik, kościołów i świętych miejsc miasta Rzymu, Jerozolimy, Porcyunkuli, Kompostelli, tyle razy, ile wolni od grzechu ciężkiego odmówią w swoim kościele lub w braku takowego w pierwszym lepszym kościele lub publicznem oratoryum 6 Ojcze nasz, 6 Zdr. i Chwała Ojcu na podwyższenie Kościoła i na intencyą Ojca św.; tak samo zyskać mogą odpusty miejsc stacyjnych, oznaczonych w mszale. 4) We wszystkie niedziele i święta P. Jezusa i Matki B. po spowiedzi i po Komunii św., odwiedzając jaki kościół i tam odmawiając pacierze w celu pozyskania odpustu. 5) Po każdéj Komunii. 6) W święta Bożego Narodz., Nowego Roku, Trzech Króli, Wielkanocy, Wniebowstąpienia, Ziel. Św., św. Trójcy, Bożego Ciała, daléj w święta M. B. Oczyszcz., Zwiast., Nawiedz., Wniebowz., Narodz., Prezentacyi, Niep. Pocz., w święta Piotra i Pawła, św. Franciszka, św. Klary, św. Katarzyny p. m. i Wszystkich ŚŚ., we wszystkie dni W. Tyg., raz w życiu i w godzinę śmierci. 7) 4 razy w dniach dowolnie obranych i na dniu 21 czerwca mogą otrzymać jeneralną absolucyą i papiez. błogosławieństwo. 8) Za codzienne rozmyślanie przez pół godziny lub kwadrans raz w miesiąc odp. zup. po odprawieniu zwykłych warunków. 9) W dniu kongregacyi, za odprawienie 8dniowych rekolekcyi. 10) Kapłani tercyarze pierwszą Mszą odprawiający, jako też ci, co téj Mszy słuchają po spowiedzi i Komunii św. 11) W dniu, w którym się obchodzi tytuł kościoła lub oratoryum zakonnego po odprawieniu zwykłych warunków odpustowych. 12) Kto umierając ma przy sobie habit zakonny i w takim pragnie być pochowanym. 13) Kapłan tercyarz, odprawiając przy ołtarzu, wyznaczonym od przełożonego, trzy Msze za dusze swoich rodziców, dostępuje dla nich odpustów ołtarzy rzymskich: św. Grzegorza lub św. Sebastyana extra muros; nadto kapłan tercyarz, odprawiający Mszą św. za ojca lub matkę zmarłą, albo za krewnego, krewną, lub zakonnika z trzech zakonów, albo zakonowi oddaną (addicta), uwalnia tę duszę si Deo placet z czyśćca.

Z tego pocztu odpustów poznajemy, jak hojnie wyposażyli Papieże tercyarstwo i dla tego słusznie powiedział pewien autor, że jeden gorliwy tercyarz jest w stanie wyludnić cały czyściec. Temi sposobami dawała Stolica Apost. wyraz uznania korzystnéj działalności tercyarstwa, a zarazem pośrednio wpływała na coraz to bujniejszy rozwój zakonu trzeciego. Przyznawała, że on to jest tym silnym i uszykowanym zastępem, mogącym oddać wielkie usługi Kościołowi, że stanowi najradykalniejsze lekarstwo na rany społeczeństwa, nadwątlonego w wierze i moralności. Dziś zatem, kiedy ludzie gonią za postępem bez Boga, bez posłuszeństwa dla Kościoła, kiedy chcą popychać narody na inne tory, których ewangelia nie ma oświecać — wypada wskrzesić ducha serafickiego i zakon trzeci, bo słusznie zauważył śp. prałat Segur, że tercyarstwo jest tem dla Kościoła, czem wolnomularstwo dla rewolucyi. Jak wolnomularstwo sprzyja bezbożnemu życiu, tak tercyarstwo uszlachetnia i udoskonala członków swoich i sprowadza królestwo łaski na ziemię. Obowiązkiem zatem jest świętym, a w pierwszym rzędzie zakonnych przełożonych, aby utrzymywać, rozkrzewiać tercyarstwo obojga płci. Kapituła jeneralna (statuta prowincyonalne to samo nakazują) w Toledo z r. 1633 rozporządziła, aby przełożeni pod utratą urzędów swoich i godności o rozszerzenie tercyarstwa się starali... praecipientes ipsis sub propriorum officiorum privatione ipso facto et irremissibiliter incurrenda... ut praedictum ordinem instituti, plantari et propagari sedulo curent. Ktokolwiek zaś opiera się zaprowadzeniu tercyarstwa, lub przeszkody stawia, niechaj pamięta, że Grzegorz IX rzuca za to klątwę i grzechu ciężkiego czyni winnym,

że go nie ożywia duch Apostolskiej Stolicy, która oświadcza się zawsze ze szczególną miłością ku temu zakonowi. (Por. przemowę Leona XIII do jener. definitorium na d. 12 czer. 1881*).

*Ks. G.*

---

# Cenzura kościelna
# pod względem pism i książek.

(Ciąg dalszy).

Takie są przepisy Kościoła pod względem rękopisów do druku przeznaczonych i pod względem cenzury w ogóle. Stare to przepisy, ale i dzisiaj jeszcze obowięzują one w całej sile i rozciągłości. Przypomniał to Leon XII w liście swoim, wystosowanym pod d. 26 marca 1825 do wszystkich Patryarchów, Arcybiskupów i Biskupów, kiedy powołał się w nim wyraźnie na postanowienia soboru Tryd., na reguły indeksu i rozporządzenia Papieży Klemensa VIII, Aleksandra VII i Benedykta XIV, kiedy wyraźnie wypowiedział: „ponieważ niepodobną jest rzeczą postawić na indeksie wszystkie książki szkodliwe, których liczba z dniem każdym wzrasta, dla tego niechże Biskupi mocą własnej powagi wytrącają je z rąk wiernych i pouczają ich, jaki pokarm duchowny dla nich jedynie jest zbawienny, jaki zaś jest trujący, aby w tak ważnej sprawie nie doznali zawodu i nie uwikłali się w sieci zwodnicze błędu.“ Tę samą myśl wypowiedział dekret Kongregacyi Indeksu, wydany 24 sierpnia 1864, który wyraźnie to podniósł, że Pius IX udzielił Biskupom władzę „ut in hac re etiam tamquam Apostolicae Sedis delegati procedant,“ aby nikt nie zaczepiał decyzyi pod tym względem Ordynaryuszów swoich. Ażeby każdy Biskup wszystko wpierw czytał w manuskrypcie, co tylko wychodzi w jego dyecezyi, zanim się poda do druku, to dzisiaj przy tak wielkiej płodności pióra niepodobną jest rzeczą, dla tego przytaczamy, co Pius IX rozrządził w roku 1848 pod tym względem w państwie kościelnem, a co i dla innych dyecezyi może być normą. Uwzględnił on tutaj stosunki czasu, różne od czasów dawniejszych, złagodził decyzyę soboru Lateraneńskiego, 10tą regułę indeksu i instrukcyi Klementyńskich i rozporządził, że w obrębie państwa kościelnego cenzura kościelna ma być rozciągnięta na Pismo św. i na wszystko, co z niem jest w związku: na teologią, historyą kościelną, prawo kanoniczne, teologią naturalną, moralną, inna pisma treści religijnej i moralnej, a mające szczególniejsze znaczenie dla religii i dobrych obyczajów. Decyzyą tę wzięło też w rzeczy samej wielu Biskupów sobie za normę.

Przepisy tedy co do cenzury, jak się przedstawiają we wszystkich prawach kościelnych aż do indeksu, zestawić można w następujących punktach:

*a*) Imprimatur kościelne potrzebne jest dla wszystkich książek, broszur itd. treści religijnej, tak dla rozpraw uczonych ze wszystkich dyscyplin teologicznych, jak i dla dziełek religijnych ludowych, czy one pisane są dla świeckich, czy też dla duchownych. Zdanie, że dzieła pisane przez profesorów, przez Kościół postanowionych, nie potrzebują imprimatur, jest błędne.

*b*) O pozwolenie drukowania winien się postarać albo autor, albo nakładzca, pierwszy na pierwszem, drugi na drugiem miejscu, sub poena excommunicationis. Że drukarzom katolickim nie może być udzielone pozwolenie drukowania pism religijnych protestanckich, akatolickich, rozumie się samo przez się.

*c*) Prawo udzielenia albo odmówienia imprimatur przysługuje prócz Stolicy Apostolskiej i Kongregacyi Indeksu Biskupowi dyecezyi, w obrębie której dzieło się drukuje. Imprimatur obcego Ordynaryusza (np. Ordynaryusza autora) wtenczas ma swoje znaczenie, jeżeli nie można dojść do Ordynaryusza dyecezyi, gdzie się książka drukuje, albo jeżeli tam nie masz cenzora. Dla pism, które wydają zakonnicy, potrzeba pozwolenia przełożonego zakonu i Ordynaryusza miejscowego.

*d*) Każdy Biskup winien mieć jednego albo kilku cenzorów i to ludzi uczonych, pobożnych i bezinteresownych. Ci winni poddać książkę ścisłej rewizyi, czy w niej nie masz czego sprzeciwiającego się wierze albo dobrym obyczajom. Tylko na to patrzeć winni; niedostatki naukowe, system, układ, sposób wypracowania nie obchodzą wcale cenzora i na imprimatur nie wywierają żadnego wpływu.

*e*) Pozwolenie drukowania musi być udzielone na piśmie, zaopatrzonem w podpis cenzora lub Biskupa, a winno się ograniczyć na oświadczeniu, że dzieło nie zawiera w sobie niczego, coby było przeciwne wierze albo moralności i że może być do druku oddane. Dalsze polecanie, wynoszenie dzieła sięga po za obręb przykazania kościelnego i nie jest właściwe. Najwięcej używaną formą jest: „Imprimatur“, albo „Imprimi permittitur“ z datą i nazwiskiem. Pozwolenie ustnie udzielone nie jest wystarczające.

*f*) Wedle 10tej reguły Indeksu powinno pozwolenie, udzielone autorowi dzieła, być wydrukowane na czele w całym tenorze; ogólna uwaga, że władza duchowna udzieliła pozwolenie, nie jest wystarczająca.

*g*) Pozwolenie udzielone rozciąga się tylko na jeden nakład; przy nowym, chociażby i niezmienionym nakładzie nowego potrzeba pozwolenia.

*h*) I czasopisma religijne albo kościelne podlegają tymczasowej cenzurze Ordynaryusza. Mówi jednakże Fessler: „ponieważ pod tym względem niepodobna Ordynaryuszowi prowadzić ściślej kontroli, a pismo nie mogłoby dla tego regularnie wychodzić, ztąd osoba wydawcy musi być gwarancyą dostateczną dla Ordynaryusza, którego znów jest obowiązkiem upominać wydawcę, ilekroćby miał ogłosić w swem piśmie coś wykraczającego przeciw wierze i moralności, a wtenczas też tylko przestrzedz wiernych, jeżeli wydawca nie naprawi błędu; w razie potrzeby winien pismo zawiesić, albo na upornego nałożyć kary kościelne.“

6. Sobór Trydencki postanowił komisyą, aby czuwała nad prasą i przestrzegała przed złemi płodami literatury, a Pius V nadał jéj znaczenie Kongregacyi rzymskiej pod imieniem S. Congregatio Indicis (1566). Sykstus V zorganizował ją ostatecznie i ustalił bulą *Immensa* z 22 stycznia 1587, a Kościół ma w niej odtąd stróża czystości swojej nauki i żywy zawsze głos, przestrzegający wiernych przed trucizną, w nieprzyjaznych książkach zbyt często rozsiewaną. Benedykt XIV ułożył w konstytucyi *Sollicita* sposób postępowania, którego się i dzisiaj jeszcze trzyma Kongregacya.

Do S. Congregatio Indicis należą Praefectus Congregationis i kilku asystentów, których z grona Kardynałów mianuje sam Papież i jest to Congregatio Indicis w ściślejszem znaczeniu, nadto należą do niej sekretarz, zwyczajnie Dominikanin, i wielu konsultorów ze świeckiego i zakonnego duchowieństwa i relatorów, do których należy Magister s. Palatii z zakonu Dominikańskiego. Ich sądowi podlegają wszystkie pisma z dziedziny religii wszystkich jakichbądź autorów, nie wyłączając biskupów i kardynałów, a rozstrzyga ona o przyjęciu albo odrzuceniu pisma po dokładnej rozwadze. Ma ona też prawo udzielania pozwolenia do czytania i posiadania pism zakazanych, a udziela je tym tylko, o których wie, że z czytania tego żadnej nie odniosą szkody i że w celu godziwym starają się o to pozwolenie. Kiedy przychodzi denuncyacya, że pismo jakieś jest podejrzane, musi nasamprzód sekretarz zbadać, czy intencya denuncyanta jest czysta i szlachetna, winien starannie przejrzyć pismo, czy jest powód wystąpienia przeciw niemu, poczem oddaje je konsultorom, z których grona jeden znów je bada i podnosi miejsca wątpliwe. Nad tem wszystkiem zastanawia się potem na posiedzeniu sekretarz z sześciu konsultorami (pomiędzy nimi znajduje się i Magister s. Palatii), poczem razem z ich referatem przechodzi pismo do rąk prefekta Kongregacyi. Ten odbywa uroczysto po-

---

*) Obszerniejsze wiadomości o tercyarstwie podaje książka „Regula sive Modus vivendi Fratrum de Poenitentia tertii Ordinis saecularis s. Francisci dispositus per Antonium de Cipressa. Roma. 1865.“

siedzenie z członkami ściślejszéj Kongregacyi i tu wydaje wyrok ostateczny o książce. Jeżeli autorem książki za niebezpieczną uznanéj jest katolik dobrego imienia („qui sit integrae famae et clari nominis"), podpada wtenczas cenzurze pod formułą, któréj używano już za Grzegorza IX: „donec expurgetur albo corrigatur," jeżeli to w ogóle jest możliwą; i w takim razie wyroku nie ogłasza się publicznie, ale wskazują się miejsca, które winny być skreślone, albo poprawione. Jeżeli autor spełni rozkaz Kongregacyi, wtenczas wyroku wcale się nie ogłasza; jeżeli go zaś nie spełni, następuje publikacya wyroku. Jeżeli przed ogłoszeniem wyroku rozeszły się egzemplarze książki niebezpiecznéj, ogłasza się wyrok, ale dodaje się klauzula, że tyczy się on egzemplarzy dawniéj wydanych a niepoprawionych. (Wszystkie te przepisy zawiera bula *Sollicita* n. 8).

Dekretom tym winien każdy katolik bezwzględnie się poddać, a tylko wyszukana dystynkcya butnych nowszych teologów niemieckich mogła pod tym względem zdobyć się na pewne wątpliwości, które odrzuca zresztą każdy szczerze wierzący katolik. W Rzymie, mówią oni, nie ma tak uczonych ani filozofów, ani teologów, dla tego też nie może tam być kompetentnego sędziego pracy niemieckiego profesora. Temu zarzutowi zagrodziła jednakże już dawno bula Benedykta XIV *Sollicita*, która do Kongregacyi rozkazuje wybierać mężów czystéj nauki, teologów, prawników, sławnych w nauce duchownéj i świeckiéj, pod każdym względem bezparcyalnych, zdrowego i wytrawnego sądu, miłujących prawdę. I tych mężów upomina Papież, że nie jedynem to ich zadaniem, aby koniecznie potępili każdą książkę, ale aby ją uważnie czytali i sprawiedliwy o niéj sąd wydali. Każda książka oddana ma być pod sąd fachowego męża, biegłego właśnie w téj dyscyplinie, którą treść książki dosięga. Gdyby zaś przez omyłkę miała być powierzona innemu mężowi, zobowięzuje go bula, aby bez ogródki to wyznał, oddał ją Kongregacyi, albo sekretarzowi, aby doszła do rąk właściwych. Sędzia ma śledzić w niéj, czy się zgadza pod względem treści z ogólnie uznaną katolicką nauką, nie ma się pytać o system, szkołę, nie ma miejsc wyrywać z ogólnego związku, a miejscom, które i dobrze i źle tłomaczyć sobie można, raczéj lepszą myśl przypisywać.

(Dalszy ciąg nastąpi).

# KRONIKA
## dyecezalna i zagraniczna.

**Poznań.** Na dniu 12 bm. skazał sąd ziemiański w Poznaniu księży P i a s e c k i e g o i K r ó t k i e g o za rzekome przestępstwo ustaw majowych, każdego na 50 m. kary lub 5 dni więzienia.

**Dyecezye polskie.** Ks. Stan. S p i s, dziekan i profesor na wydziale teol. przy uniwersytecie jagiell., otrzymał na d. 9 sierpnia rb. kanoniczną instytucyą na kanonią katedralną krakowską patronatu akademickiego. — W klasztorze PP. Sercanek we Lwowie umarła 6go sierpnia zakonnica Józefa D z i e d u s z y c k a, prefekta i nauczycielka w konwikcie panien (ur. 1820 prof. 1861). Nieboszczka była rodzoną siostrą zmarłego w roku 1877 nieodżałowanéj pamięci hr. Maur. Dzieduszyckiego. Umarła nagle, gdyż o 7 rano była jeszcze na Mszy św. i przystąpiła do Stołu P.; w 3 godziny późniéj już nie żyła. — W Pelplinie umarł 15 bm. kanonik katedralny ks. Wacław M a ł o n. Ur. się w Opolu na G. Śląsku 1810 r., wyświęcony na kapłana w Pelplinie 10 marca 1838. Sprawował urzędy wikaryusza katedralnego, dyrygenta chóru, rządcy parafii pelplińskiéj i sekretarza Biskupa Sedlaga aż do 1850 r., w którym otrzymał probostwo w Swarzewie i godność dziekana dek. puckiego. W r. 1853 powołany został do grona kapituły i na radzcę przy jen. wikaryacie. W roku 1861 rozchorował się i odtąd, więc przez lat 20, już z łoża nie powstał. Kiedy był zdrów, to chociaż różnorodne urzęda wszystkie jego siły wyczerpywały, znajdywał jeszcze czas do komponowania hymnów na chwałę Bożą; wydał nadto obszerny podręcznik do ćwiczenia się w śpiewie gregoryańskim wraz z historyą śpiewu kośc., opracował melodye wielu pieśni, dodanych do dyecezalnéj książki do modlitwy (pierwsze wydanie r. 1842 u Lohdego w Chełmnie); brał też udział w wydaniu rytuału dyecezalnego i przeszło 20 lat układał rubrycelę dyecezalną. W chorobie był wzorem cierpliwości, ciągle rozmodlony i zatopiony w Bogu. *Pielgrzym*, z którego te szczegóły czerpiemy, podnosi jeszcze wielką jego dobroczynność, którą i z łóżka wykonywał. R. † I. † P. Przez śmierć ks. kan. M. liczba członków kapituły spadła do połowy. — Kurenda IX konsystorza przemyskiego o. ł. podaje do wiadomości pismo, wystósowane 25 lipca do Ojca św. w imieniu kapituły, duchowieństwa i ludu wiernego dyecezyi, wyrażające współczucie z powodu znieważenia zwłok Piusa IX, oraz odpowiedź z podziękowaniem nuncyatury wiedeńskiéj i Kardynała sekr. stanu Jacobiniego z dnia 2go sierpnia. — Obok tego ogłasza kurenda serdeczną odezwę ks. Kalinki, przełożonego XX. Zmartwychwstańców we Lwowie, wzywającą do składek i ofiar na internat ruski we Lwowie. Wychowanie ruskiego kleru, któryby pracował nad zgodą i miłością obydwóch narodowości, jest palącą kwestyą w Galicyi, dla tego się dziwimy, że szlachetne usiłowania XX. Zmartwychwstańców, nie doznają ogólnego poparcia od całego galicyjskiego społeczeństwa. — W P e l p l i n i e, w słynnych krużgankach zrobiono 22go lipca roku bież. c i e k a w o o d k r y c i e. Przy zdjęciu celem odnowienia wielkiego obrazu olejnego, przedstawiającego u m y w a n i e n ó g (w środku północnego ganku przytykającego do kościoła katedr.), ujrzano na zasłoniętéj dotąd obrazem ścianie starożytne malowidło al fresko. Przedstawia ono w górnéj części ukrzyżowanego Zbawiciela. Pod krzyżem stoją po prawéj ręce Ukrzyżowanego bolesna Matka i prorok Jezaiasz, który w ręku trzyma napis: Isayas: Oblatus est quia ipse voluit et non aperuit os suum; po lewéj ręce stoi apostoł Jan św. i prorok Jeremiasz z napisem: Jeremias: O vos omnes qui transitis per viam, attendite, si est dolor sicut dolor meus. Za nim klęczy opat Cystersów, trzymający napis: Te ergo Domine quaesumus tuis famulis subveni; na drugiéj stronie, za prorokiem Jezaiaszem klęczy także zakonnik Cysters, trzymający dalszy ciąg tego napisu: quos pretioso sanguine redemisti. Pod całym obrazem w jednym prostym rządku znajduje się napis następujący: Pendens hic coluber, cruce luguber, ipse saluber atque cruore ruber, variis effectibus uber. Omne fugat tuber et nempe nexile suber. Hunc puer, hunc puber, hunc sugat canus et uber. Poniżéj tego obrazu przedstawione jest umywanie nóg w chwili, gdy Chrystus Pan myje nogi św. Piotrowi. Niezwyczajnem jest w górnéj części obrazu to, że na głowie Najśw. Maryi P. pod krzyżem stojącéj widać krople Krwi Przen., jakie wypłynęły z przebitego boku Zbawiciela. Sądząc po robocie i kształcie liter gotyckich, można przypuścić, że obraz ten pochodzi z 14 wieku. Jest to w téj okolicy jeden z najstarszych i najciekawszych obrazów al fresco.

**Rzym.** W Urbino umarł Arcybiskup Mgr. Aleks. A n g o l o n i, który lat 35 rządził dyecezyą.

**Hiszpania.** Jak to już donosiliśmy, katolicy hiszpańscy w celu obrony spraw Kościoła zawiązali *Union católica*. Związek ten rozciąga się w całem państwie i łączy się jak najściśléj, co jest najpewniejszą rękojmią pomyślnych skutków jego zabiegów, z hierarchią kraju. Główne kierownictwo spoczywa w ręku Kardynała Arcybiskupa z Toledo, Juan Ignacio Moreno, któremu do boku przydano *Junta superior directiva* z siedzibą w Madrycie. Pojedyńczy Biskupi są przełożonymi *juntas dioccesanas*, a proboszczowie *juntas locales*. Jak pojedyncze sekcye, na które towarzystwo to się dzieli, pokazuje, to żaden przedmiot chrześciańskiéj czynności nie jest mu obcy. Sekcya 1 obejmuje *obras religiosas*, do których przedewszystkiem organizacya świętopietrza, wspieranie misyi, budowa i utrzymywanie kościołów należy. 2, *Obras di caridad y de mejora social* zajmuje się dziełami miłosierdzia i poprawą socyalnego położenia. 3, *Educacion y ensenanza* troszczy się o szkoły chrześciańskie i seminarya chłopców. 4, *Literatura y ciencias* stara się o rozszerzanie dobrych pism i książek. 5, *Arte cristiana* pielęgnuje sztukę. 6, *Propaganda* zajmuje się rozgałęzianiem i organizacyą stowarzyszeń. 7, *Relaciones con Obras y Circulos católicos* ma pośredniczyć w znoszeniu się różnych katolickich stowarzyszeń Hiszpanii z zagranicznemi. Organem

związku jest *Boletin de la Union católica*, który wychodzi w poszytach kwartalnych. Pismo to stanowić będzie dla historyi katolickiego ruchu w Hiszpanii jedno z najważniejszych źródeł.

**Holandya.** Janseniści w Holandyi (którzy już 170 lat w schizmie trwają) mają jednego arcybiskupa w Utrechcie i dwóch biskupów w Harlem i Deventer. Archidyecezya Utrecht liczy 16 probostw z 3450 duszami, dyecezya Harlem 9 probostw z 2536 duszami, dyecezya Deventer nie ma oprócz biskupa żadnego księdza. Państwo płaci duchowieństwu jansen. 13,280 zł.

**Ameryka.** O pomięszaniu najrozmaitszych szczepów i ludów w Kalifornii pisze *Kath. Volksbl.* co następuje: „W Kalifornii znalazła niejako swój cel owa wędrówka i błąkanie się ludów, nałożone im za pokutę przed 5000 lat (budowa wieży Babel): ci co poszli na wschód, zeszli się znowu, po tak długiem rozłączeniu z tymi, którzy poszli na zachód. w nowéj ojczyznie i zamieszkali obok siebie. Szczególniejsza rzecz, że Kalifornia leży prawie w połowie drogi, jeśli się chce z Babylonu objechać świat na około. Obydwie wędrówki musiały więc iść równie daleko, aby cel swój osięgnąć. Ze synów Noego otrzymał Jafet obietnicę, że jego potomkowie po całéj rozszerzą się ziemi. Kalifornia jest także dowodem na spełnienie téj przepowiedni. Mieszkańcy jéj są Jafetydzi. Potomkowie Jafeta: Tubal reprezentowany w Hiszpanach. Askenez w Irlandczykach i Francuzach, Togorma w Niemcach i Anglikach, Madai w Indyanach wschodnich, Jawan we Włochach i Grekach, Ryphat w Słowianach, Magog w Chińczykach i Malajczykach. Byli to wszyscy synowie lub wnukowie Jafeta (według Mojżesza). Ród Sema jest reprezentowany tylko przez żydów, podczas gdy potomków Chama wcale tu nie ma, jeśli Indyanie po części od niego nie pochodzą. W takim razie sprawdza się na nich to, co powiedziano do ich praojca, że będzie przeklęty i niewolnikiem sług swych braci. Z Indyanami bowiem obchodzą się Anglo-Sasi gorzéj aniżeli z murzynami. Tak tedy możnaby Kalifornią uważać za nową ojczyznę zebranych razem synów Jafeta i przywiązywać do kolonizacyi tego wspaniałego kraju początek nowego czasu, tj. ostatniéj epoki historyi świata. Bóg jeden tylko wie, co się tutaj dziać będzie!“ — Niedawno sprzedano w Nowym Yorku biblią Guttenberga z lat 1450—1455 z tekstem łacińskim i z przedmową św. Hieronima w oryginale, oprawioną w drzewo dębowe, pociągnięte skórą, z obiciami miedzianemi. Tom pierwszy, obejmujący kart 324, kończył się Psalmami, drugi obejmował 317 kart. Amatorzy różni ofiarowali sumy od 25,000 do 40,000 fr., za którą to cenę sprzedano ją Hamiltonowi Coln, mieszkańcowi Nowego Yorku.

# Kwestye teologiczne.

**Rozdawanie Komunii św. w swym stosunku do Mszy św.** W nrze 30 rocznika II str. 238 naszego pisma wspominaliśmy pokrótce o udzielaniu Komunii św. w odpusty itd. po summie. W Linzer „Theol. prakt. Quartalschrift“, poszycie III z roku bież., znajdujemy znakomitą rozprawę, wyjaśniającą sprawę tę jak najdokładniéj. Ponieważ z doświadczenia wiemy, jak często u nas pod tym względem przepisy kościelne się przekraczają, że nieraz jeszcze po nieszporach udziela się Komunia św., sądzimy, że nie od rzeczy będzie powtórzyć tutaj ten artykuł.

„Komunia św. powinna być właściwie udzielaną bezpośrednio po Komunii celebransa, gdyż taka była praktyka w pierwszych dwunastu wiekach i jak Ryt. Rzym. zauważa, modlitwy we Mszy św. po Komunii św. odnoszą się tak do celebransa jak i do innych komunikujących. Wolno jednak udzielać Komunią św. extra Missam, przed lub po Mszy św., lub też w czasie, gdy żadna Msza św. się nie odprawia, ilekroć jest do tego jaki rozsądny powód, np. jeśli komunikujący nie mogą dłużéj czekać, lub też dla mnóstwa komunikujących innym, którzy tylko Mszy św. słuchać chcą, za długo byłoby czekać do końca. Według Benedykta XIV (de s. Missae sacrif. l. III c. 19 n. 1) zwyczaj udzielania Komunii św. extra missam pochodzi z czasu św. Cyryla w Jerozolimie; gdyż przy wielkim napływie pielgrzymów, którzy Komunią św. przyjąć pragnęli, nie było podobna w ogóle w Kościele wschodnim tak często Mszy św. odprawiać. Praktyka ta przeszła z Kościoła wschodniego do zachodniego i dzisiaj jest powszechna, a Ryt. Rzym. podaje nawet osobne przepisy de ordine administrandi sacram Communionem extra Missam. — Zresztą Kościół pragnie i przy Komuniach św. extra Missam zachować stosunek do Mszy św. i dla tego zakazuje dawać Komunią ś. (z wyjątkiem Wiatyku) w czasie, gdy nie wolno już Mszy św. odprawiać. Granice ostateczne, w których zwyczajnie wolno tylko celebrować, są zorza poranna (brzask) i południe. Nie wolno zatem per se ante auroram lub post meridiem udzielać Komunii św. wiernym*). Od téj reguły odstąpić można per accidens, jeśli w kościele jakim dla pozyskania zupełnego lub jubileuszowego odpustu wielki jest konkurs ludu do spowiedzi, i to w takim razie tylko, jeżeli w tymże kościele w czasie tym niezwykłym może być Msza św. odprawiana. Gdyż na pytanie: An die magni concursus ad indulgentiam plenariam vel jubilæum possit ministrari sacra Eucharistia fidelibus aliqua hora ante auroram et post meridiem? odpowiedziała św. Kongr. Obrzędów 7 września 1816 in Tuden: „In casu, de quo agitur, affirmative a tempore ad tempus, quo in illa ecclesia missae celebrantur, vel ad formam rubricæ vel ad formam indulti eidem ecclesiæ concessi.“ Według rubryk zaś powinna Msza św. rozpocząć się tak, aby z brzaskiem dnia była skończona, i może się rozpocząć o 12 w południe, tak że się skończy dopiero po południu. A więc i Komunia św. może być podczas takiéj Mszy ś. lub po niéj udzielaną. Rychlejsze lub późniejsze celebrowanie Mszy św. i udzielanie Komunii św. może się tylko dziać na mocy specyalnego, dla odnośnego kościoła wydanego indultu.

Istnieje zresztą jeszcze łagodniejsza interpretacya kościelnéj reguły. Wiedeński synod prow. z roku 1858, którego uchwały Stolica św. zatwierdziła, mówi o czasie Komunii św.: „Communio tempore ab aurora usque ad meridiem, vel immediate post missam, cujus celebratio hora ipsa meridiana inchoavit dispensanda est.... Ubi autem primam missam hora matutina quinta celebrare consultum sit, in ea vel post eandem Synaxim sacram conferre fas est, quamvis aurora nondum lucescere coepisset. Praeterea si tanta poenitentium multitudo confluxerit, ut eorum confessiones ante meridiem absolvi nequeant etiam post meridiem rite jejuni ad divinum convivium admitti possunt.“ Z tego zdania dwa wnioski wyciągnąć można: 1, Sam fakt, że osoby, które po 12 godzinie lub po pół do pierwszéj chcą komunikować, do tego czasu są naczczo, nie wystarcza; potrzebny jest nadto warunek, że osoby te nie mogły prędzéj dostać się do spowiedzi, i z tego powodu Komunią św. po za godzinę południową przeciągnąć były zmuszone. Osoby więc, które prędzéj mogły się spowiadać, lub też idą do Komunii św. bez spowiedzi (takie co bez spowiedzi częściéj Komunią przyjmują), nie mogą po południu komunikować; 2, że w tym czasie nie potrzebuje być jeszcze jedna Msza odprawioną lub dokończoną.

Reguła jest więc następująca: Komunia winna być udzielana tylko w czasie, w którym wolno celebrować. Wynika ztąd, że udzielanie Komunii św. jest niedozwolone: 1, w W. Czwartek po ukończeniu uroczystéj Mszy św.; 2, w W. Piątek, w który w ogóle Mszy św. pod ciężkim grzechem odprawić nie wolno; 3, w nocy Bożego Narodzenia, w któréj tylko jedna Msza uroczysta się odprawia, a żadnéj prywatnéj Mszy ś. mieć nie wolno. (Św. Kongr. dekretem z 16 lutego 1781 to potwierdza. Inny

*) Zorza jest czas, w którym pierwsze promienie słoneczne oświecają nasze najwyższe warstwy powietrza, w odróżnieniu od wschodu słońca, kiedy słońce oświeca już powierzchnią ziemi (cfr. Thom. 3 par. qu. 83 art. 2). Wschód słońca podany jest zwykle w kalendarzach; zorza pokazuje się mniéj więcéj 2 godziny przed wschodem, a właściwie według pory roku: w czerwcu około $2^1/_4$ godziny, w lutym i wrześniu $1^1/_2$ godz., w marcu $1^1/_4$, w innych miesiącach około $1^3/_4$ godz. przed wschodem słońca (vid. Liguori l. 6 n. 341).

dekret téjże Kongregacyi z 7 grudnia 1641 zakazuje w nocy słuchać także spowiedzi). W Sobotę Wielką nie można Komunii św. rozdawać podczas, lecz po Mszy św. Tam tylko toleruje Stolica ś. komunikowanie podczas Mszy, gdzie jest taki zwyczaj.“ — My zaś na podstawie tak jasnego wywodu dodajemy, że praktyka udzielania Komunii św. długi czas po skończeniu summy, czasami o godzinie 2 i 3, bez wyraźnego pozwolenia na to Stolicy Apost., powinna być usunięta, a zaprowadzony zwyczaj zasiadania w czasie odpustów i konkursu ludu jak najrychlej do konfesyonału.

---

# Dekreta św. Kongregacyi.

*Osserv. Rom.* otrzymał od św. Kongregacyi Obrz. następujące zawiadomienie:

Jakkolwiek św. Kongregacya Obrzędów wielokrotnie już oświadczyła, że nie wolno używać ornatów i innych aparatów św. robionych z bawełny, płótna lub wełny, to jednakowoż niektórzy fabrykanci tego rodzaju aparaty kościelne wystawiają na sprzedaż, twierdząc, że mają do tego upoważnienie od rzeczonej Kongregacyi św. Aby zapobiedz jakiejkolwiek fałszywéj opinii w tak ważnéj sprawie, zawiadamiamy Najprz. Ordynaryuszów dyecezalnych, że dekreta, wydane w téj sprawie przez św. Kongregacyą, pozostają w zupełnéj mocy, i że nie istnieje żadne nowe rozporządzenie, któreby je w jakikolwiek sposób było zmodyfikowało.

Sekretaryat św. Kongregacyi Obrzędów.

D. 28 lipca 1881.

Sekretarz Plac. Ralli.

**Dekret św. Kongregacyi Soboru co do Bractw kościelnych.**

Dość często zachodzą przypadki, że Bractwa kościelne spory ze sobą toczą o pierwszeństwo na procesyach i przy pogrzebach. Ważną jest rzeczą znać pod tym względem zasady kościelne, i dla tego podajemy z Acta S. Sedis vol. XIII str. 162 wyrok św. Kongregacyi.

W pewnem mieście powstał pomiędzy dwoma Bractwami Najświętszego Sakramentu i Matki Boskiej Bolesnéj spór o pierwszeństwo na procesyach i pogrzebach, który ostatecznie Wikaryuszowi jeneralnemu dyecezyi do rozstrzygnięcia przedłożono. Ten wydał 12 lutego 1878 r. dekret, że Bractwo Matki Boskiéj Bolesnéj ma pierwszeństwo. Strona, która się za pokrzywdzoną uważała, przedłożyła sprawę św. Kongregacyi i odwołując się na zasady prawne, przemawiające na jéj korzyść: 1, quoad in materia de praecedentia dignitas in primis attendenda est, ita ut semper illa dignioribus prae minus dignis danda sit, 2, quod Confraternitates laicorum respectu processionum tam publicarum quam privatarum per specialem Const. Gregorii XIII, quae incipit *Exposcit*, sancitum est, ut praecedentia tribui debet iis, qui in quasi possessione praecedentiae ac juris praecedendi reperiuntur juxta vulgatam regulam: Qui prior est in tempore potior est in jure — domagała się sprawiedliwości. Bractwo Matki B. Bolesnéj na obronę swą przytaczało, że 1, jest starsze i dawniéj kanonicznie erygowane, a przerwa, jaka w istnieniu jego przez supresyą rządową nastąpiła, nie może być na jego niekorzyść poczytana; 2, że jest co do godności wyższe, gdyż jest Arcybractwem. Kongr. św. Soboru, zbadawszy dokładnie sprawę i akta, odpowiedziała na kwestyą: An sententia Curiae diei 12 Februarii 1878 sit confirmanda vel infirmanda in casu, dnia 23 sierpnia 1879: *Negative ad primam partem, affirmative ad secundam et amplius.* Komentatorowie dekretów św. Kongregacyi w Acta S. Sedis stawiają na podstawie tego wyroku następujące zasady: 1, że w materyi pierwszeństwa uważać należy przedewszystkiem na godność: digniores semper praecedere debeant prae minus dignis; 2, pomiędzy równemi co do godności regułą jest: qui est prior in tempore potior est in jure; illi esse debitam qui in quasi possessione ac jure praecedendi jam reperitur; 3, cum probationes deficiant ad evincendum cuinam ex Confraternitatibus litigantibus faveat quasi possessio, jure constitutum esse, eos praecedere debere, qui prius saccis usi sunt; 4, In aliarum probationum deficientia, plurimi faciendam esse observantiam, ad ignoscendum quisnam praecedere debeat inter confratres de cetero pares. — Kongregacya rozstrzygnęła na rzecz Bractwa Najśw. Sakr., ponieważ erekcya jego była dawniejsza i dwa wspomnione Bractwa były sobie równe, gdyż Bractwo M. B. Bolesnéj przywłaszczało sobie nieprawnie tytuł Arcybractwa. Wyrok Wikaryusza jeneralnego dla tego został unieważniony, że się opierał na fałszywych dowodach, których nie mogła wymyślić błądząca pobożność, lecz bezmierna żądza wywyższania się nad drugich.

---

# PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Stworzyć pasterzy wedle ducha Kościoła św. katolickiego z zaletami i przymiotami dodatniemi było, jest i będzie najgorętszem staraniem Biskupów, synodów i koncyliów; ku temu zmierzają wszystkie dekreta Stolicy Ap. Prócz tego pojawiają się książki prywatnéj powagi z tą wyraźną tendencyą, aby na tle rozporządzeń Kościoła lub przykładów pasterskich podać w nowszéj szacie, w niezwykłéj a zawsze ponętnéj formie wskazówki dla pasterzy. Im więcéj takich dzieł w duchu Kościoła napisanych, tem chlubniéj dla stanu pasterskiego, kapłańskiego. U nas w Polsce literatura pasterska słabo jest reprezentowaną, Niemcy obfitują za to w tym względzie, dla tego nie dziw, że ztamtąd co chwila w nasze ręce nowe dostanie się dzieło pasterskie. Do szeregu użytecznych dzieł, jakiemi są książki Bengera, Ambergera, Schücha, Gassnera, przybyły ubiegłego roku dwa tomy ***listów pastoralnych***, napisanych wyłącznie dla pasterzy przez ks. Alojzego M e l c h e r a, kapłana dyec. augsburgskiéj. Nie ma tam systematycznie opracowanéj teologii pasterskiéj, ale uwagi w 99 listach są przewyborne; nie tylko początkujący, ale i posiwiały pasterz z przyjemnością czytać je będzie. Są one zdolne obudzić w każdem sercu kapłańskiem zamiłowanie do sumiennego wywiązywania się z obowiązków i zajęć pasterskich. Listy te dają poznać pasterzowi, ile to mu podjąć potrzeba, aby rzeczywiście parafia jego była piękną, wonną winnicą, przynoszącą obfite owoce, w tym wielkim, świętym ogrodzie Kościoła Bożego. Jednem słowem autor występuje wszędzie jako wielki miłośnik parafian i pragnie, aby każdy pasterz dobrze pojął stanowisko swoje, zwraca uwagę jego na to, co winien swoim owieczkom, w czem siebie samego zaniedbać mu nie wolno — jakiemi myślami winien być zajęty, obejmując parafią, a jakiemi, kiedy ją opuścić musi w skutek wołania Pańskiego na sąd Boży. — W wybornéj treści tych listów kryje się jednak niejedno, co ostać się nie może wobec ogólnych i pojedyńczych ustaw kościelnych. Nie dotykałbym ani téj książki, ani jéj usterek, lecz słusznie przypuszczając, że już w niejednym jest ręku, podnoszę, że zapatrywania autora w listach 17, 22, 49, 72 są błędne i jako takie na naśladowanie zupełnie i stanowczo nie zasługują. Najprzód nie można zgodzić się na to, aby kapłani-pasterze z obowiązku swojego brali udział w zabawach karczemnych, w weselach itp. ucztach. Nasze synody zupełnie inaczéj uczą (Const. Synodorum. M. E. Gnesn. jussu Joannis Węzyk ex a. 1761. Cracoviae p. 133; cap. XXXII Synodi Płoc. anno 1733); daléj u nas w polskich dyecezyach surowo jest zakazanem kapłanowi żądać coś za administrowanie sakramentów. Nadto twierdzenie autora co do pobierania taks i podnoszenia takowych w dzisiejszych czasach, jest sprzecznem z tem, co mówi Rytuał rzymski w I części o Sakramentach. „Illud porro diligenter caveat ne in sacramentorum administratione aliquid quavis de causa vel occasione directe vel indirecte exigat aut petat.“ Po trzecie jest autor zbyt hojnym w udzielaniu błogosławieństwa N. Sakramentem, mianowicie wprowadzić usiłuje zwyczaj, aby kapłan, idąc do chorego z Wiatykiem, błogosławił klękających; oburza się na pisma pastoralne, że podobną praktykę odrzucają, a w czasie pożaru usilnie zaleca, aby kapłan wyjmował z tabernakulum puszkę, wychodził z nią do wielkich drzwi kościoła i błogosławił pożar. Co się tyczy błogosławienia po drodze w czasie publicznéj prowizyi, o tem wszystkie milczą rytuały — znają tylko błogosławieństwo w domu nad chorym i po powrocie do ko-

ścioła nad tymi, którzy N. Sakramentowi ze świecą lub bez takowéj towarzyszyli (Rytuał o Komunii chorych). O błogosławieniu pożaru absolutnie Rytuały milczą, a Benedykt XIV kwestyą tę w liście do Kardynała Jana Antoniego, podówczas jeneralnego wikaryusza r. 1755 historycznie i dogmatycznie w 27 punktach rozbiera, a wynik tego listu jest ten: „Non licere extrahere pyxidem et cum illa incendium benedicere.“ Papież przyznaje, że zdarzały się cudowne skutki pod wpływem błogosławieństwa N. Sakramentem; wiadomy mu jest fakt św. Klary, z puszką przed Saracenami występującéj; wspomina, że w r. 1647 w Tyrolu a 1734 w Rzymie pożar zupełnie ustał właśnie z powodu, że kapłan wyniósł puszkę i błogosławił to miejsce, gdzie ogień najbardziéj szalał, ale dodaje tenże Papież, że to są wyjątki, że to zdziałali kapłani i ludzie święci ze szczególnego natchnienia Bożego, a więc dla wyjątków nie można odstępować od ogólnego prawa. Ea itaque sunt exempla quae miremur haud autem imitemur nec quidquam exinde inferri potest pro iis qui debent se ad legum normam componere. W końcu powiada Benedykt XIV, że są wprawdzie dwa rytuały starożytne i to w Rzymie drukowane a nawet Papieżom dedykowane, które polecają, aby pożar błogosławić puszką, ale tym rytuałom odmawia Ben. XIV powagi publicznéj i odwołuje się do wszystkich synodów za Karola Borom., do dekretu synodu paryzkiego z r. 1674, które surowo podobną praktykę zakazują i to pod karą suspensy, — do rytuału rzymskiego, który benedykcyi pożaru puszką nie ma. (Obszerniéj patrz Bullarium Ben. XIV, wydane we Lwowie roku 1760 za Wacława Hieronima z Bogusławic Sierakowskiego str. 363—382).

*X. Norbert Golichowski,*
profesor teologii paster. w Lwowie.

# ROZMAITOŚCI.

**Kilka rysów charakterystycznych z życia O. Ludwika Milleriot T. J.** Donosiliśmy w nr. 38 „Przeglądu“ z 17 marca rb. o śmierci tego Jezuity, który w Paryżu, gdzie prawie całe życie przepędził, nadzwyczajnéj zażywał wziętości i popularności. Żywot ten, bogaty w wielkie zasługi przed Bogiem, znalazł pisarza w słynnym O. Karolu Clair, który to tak piękną wydał biografią O. Olivaint, męczennika komuny. Kilka ciekawych szczegółów z téj książki wyjmujemy. Do O. Milleriot przychodzili się spowiadać ludzie ze wszystkich części miasta. Gdzie tylko był jaki trudniejszy przypadek, uciekano się do niego. W dzienniczku, w którym codziennie od lat 40 wszystkie swe czynności zapisywał, znaleziono zesumowane na końcu 1879 r. wszystkie przez niego wysłuchane spowiedzi w liczbie 705.000. Kiedy nie mógł już chodzić (umarł mając lat 82), kazał się wozić do kościoła św. Sulpicyusza, a do konfesyonału dowlókł się jak mógł. Lekarz sprzeciwiał się temu jak najmocniéj. Świątobliwy starzec odpowiedział mu na to wierszami improwizowanemi: „Confesser est ma vie — Non confesser, ma mort; — Permettez, je vous prie, — Que je ne meure encor.“ Był on wielkim kaznodzieją ludowym i około swéj ambony zbierał licznych słuchaczów z klasy roboczéj. W r. 1854 przygotowywał naukami, miewanemi w kościele św. Tomasza z Akw., lud do Komunii wielkanocnéj. Kościół był co wieczor nabity prostym ludem, pomiędzy który wciskała się niejedna osobistość z wyższych stanów. „Wiesz, mój Ojcze, powiada do niego pewnego dnia proboszcz, że pomiędzy słuchaczami masz baronów, hrabiny, margrabiny i nawet księżnę.“ — „O, to dobrze, odpowiada O. M., jutro powiem kilka słów wyłącznie dla nich.“ Nazajutrz tedy wyciął do nich następującą apostrofę: „Moi bracia, jestem człowiekiem ludu i z tego się cieszę. Wolę bardziéj głosić ewangelią małym, aniżeli wielkim; słucham chętniéj spowiedzi ubogich, aniżeli bogatych, sług i rzemieślników, aniżeli panów i szlachty. Nie dla tego, abym gardził szlachtą; przeciwnie, nikt jéj z pewnością tak nie czci jak ja, zwłaszcza jeśli ci, co mnie słuchają, są szlachetniejsi sercem aniżeli imieniem, religią aniżeli tytułami. I aby im dać dowód mojego szacunku i zachęcić ich do zaufania ku mnie, powiem po prostu, że przyjąłbym przy myciu konfesyonale bez najmniejszego zakłopotania papieża z jednéj strony a cesarza z drugiéj.“ — Za przykładem Boskiego Mistrza, kiedy prawił słowo Boże małym i ubogim, podobał sobie O. M. w porównaniach. Ileż to razy słowo jego uderzającéj naturalności i prawdy podnosiło się do wyżyn najznakomitszéj wymowy! Dowodem tego następujący ustęp z mowy, gdzie samego siebie osobiście występującego na scenie przedstawia: „Miałem sen. — Byłem kupcem i rzucałem się na wielkie przedsiębiorstwa; zyski wynosiły 50 procent. Codzień obracałem 200,000 fr., codzienny zysk przynosił mi 100,000 fr. Strat nie miałem żadnych. Byłem zachwycony... Żałowano mnie, że za wiele pracy sobie zadaję. Wcale nie, za kilka godzin pracy zysku 100,000 fr., w dziesięciu dniach milion, w roku jednym 30 milionów, w 10 latach zarobiłem majątek 300 milionów, przynoszący mi 15 milionów renty. To mnie nie zaspokoiło. Począłem pragnąć (we śnie) innych rzeczy. Zdawało mi się, że mam dziurę w sercu, któréj nic zapełnić nie zdoła. Zostałem niezrównanym mówcą. Wszyscy zbiegali się słuchać mnie. Demostenes, Cycero, św. Jan Chryzostom, Bossuet, O'Connel byli dziećmi w porównaniu do mnie... Niestety w sercu mem zawsze dziura. Chciałem zakosztować władzy królewskiéj. Zostałem królem największym, jaki był kiedykolwiek na świecie. Na mój rozkaz trząsł się cały świat. Wszyscy królowie przybiegali do mnie na każde skinienie. Uważałem się za szczęśliwego, lecz nim nie byłem: nic nie mogło zapełnić téj dziury, którą zawsze czułem w sercu. I w tym śnie począłem nurzać się w oceanie rozkoszy, zabaw, przyjemności wszelkiego rodzaju. Lecz cóż z tego wszystkiego? Nicość, nędza i boleść... Ach śnijcie, śnijcie ideał szczęścia tak doskonały, jak tylko zdołacie; nigdy nie dosięgniecie wyżyny onych dóbr, jakie Bóg zachowuje dla swych wybranych. Jesteście zbyt wielkimi, serce wasze zbyt obszerne: jeden tylko Bóg zdoła je zapełnić.“ — Gorliwość jego w zdobywaniu dusz nie znała żadnych granic, a ponieważ poświęcił się głównie apostolstwu pomiędzy niższemi klasami, nazywano go „Ravignanem robotników.“ O ile ten przydomek był słuszny, pokazuje następujący fakt: W rodzinie pewnéj, któréj członkowie szczycili się mianem wolnomyślnych, zachorowała niebezpiecznie niewiasta. Sąsiedzi, osoby miłosierne przywoływały kilkakrotnie księdza, lecz ten nie mógł się wedrzeć do pomieszkania choréj. Każde nowe usiłowanie w tym kierunku wywoływało ze strony członków rodziny nową wściekłość, silniejszy odpór i ścieśniało coraz silniéj haniebny kordon około umierającéj. Udano się do O. Milleriot, wiedząc, że tak pięknéj sposobności pozyskania duszy dla nieba nie zaniedba, chociażby miał doznać największych przykrości. O. M. przychodzi śmiało do pomieszkania choréj, puka do drzwi i chce próg przestąpić. Rodzina choréj wypycha księdza gwałtownie, lecz ten się opiera. Rozwścieczeni wpadają na niego i kopiąc go nogami, zrzucają ze schodów. Ojciec M. podnosi się z ziemi potłuczony i zbiera swe myśli. Nieprzyjaciele jego stoją u góry schodów w groźnéj postawie, z pięściami zaciśnionemi, miotając obelgi i bluźnierstwa. Lecz apostoł, licząc na łaskę Bożą, rozgorzały pragnieniem zbawienia téj duszy, czuje wzmagającą się ufność, wstępuje powoli na schody z twarzą spokojną i uśmiechniętą i mówi: „Moi dobrzy przyjaciele, zasługuję na to... lecz nie traćmy czasu; ta biedna dusza chce być zbawiona.“ Na te słowa opadają przeciwnikom ręce, wrzask się ucisza, przejście się otwiera przed Ojcem. Przybywszy do łoża choréj, spowiada ją bez trudu, przygotowuje spokojnie do przyjęcia Ostatnich Sakramentów i nie tylko przysposabia ją do porachunku z Bogiem, lecz korzysta z téj sposobności, aby nawrócić kilku członków tejże rodziny, do téj chwili bezbożnéj nad wszelki wyraz. — Nie możemy pominąć jeszcze następnego rysu, jednego z tysiąca, świadczącego o popularności O. M. w całym Paryżu: Pewnego dnia w jednéj ze swych nauk tłomaczył piękne słowo św. Franciszka Salezego. Opowiadano świętemu o pewnym człowieku wielkiéj świątobliwości, któremu jeden tylko zarzut można było uczynić, że był smutny. „Ach, rzekł św. Biskup genewski, jeśli to święty smutny, to jest on smutny święty!“ Słuchacze zrozumieli bardzo dobrze naukę, jaką O. M. im dawał w téj powieści, że należy służyć Bogu w radości i w weselu, jak sam tego dawał przykład. Słowa te zachowała w sobie głęboko w pamięci szczególniéj pewna niewiasta, która sprzedawała nici i igły, a wożąc swój towar na małym wózku po ulicy du Bac, wyśpiewywała na rozmaite tony: „kupujcie nici, kupujcie igły.“ Razu pewnego ujrzała O. M. i tym samym głosem, co o igłach i niciach śpiewać poczęła: „święty smutny jest smutny święty, to O. M. powiedział.“ Przechodzący śmiali się i zakonnik także, gdyż był świętym i wesołym. — Cała książka O. Clair jest zapełniona tego rodzaju opowieściami, anegdotkami, przysłowiami, niezrównanego uroku i wdzięku. Przedstawia się w niéj kapłan poświęcenia bez granic, złotych cnót, a nadto kapłan silnego charakteru i woli a świętéj prostoty, mogący służyć każdemu za wzór. Ponieważ w książce téj przytoczono są liczne wypadki z życia i praktyki tak doświadczonego kapłana, znajdą w niéj duchowni w różnych okolicznościach swego zawodu niejedną radę, wskazówkę i naukę.



Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgobra w Poznaniu.